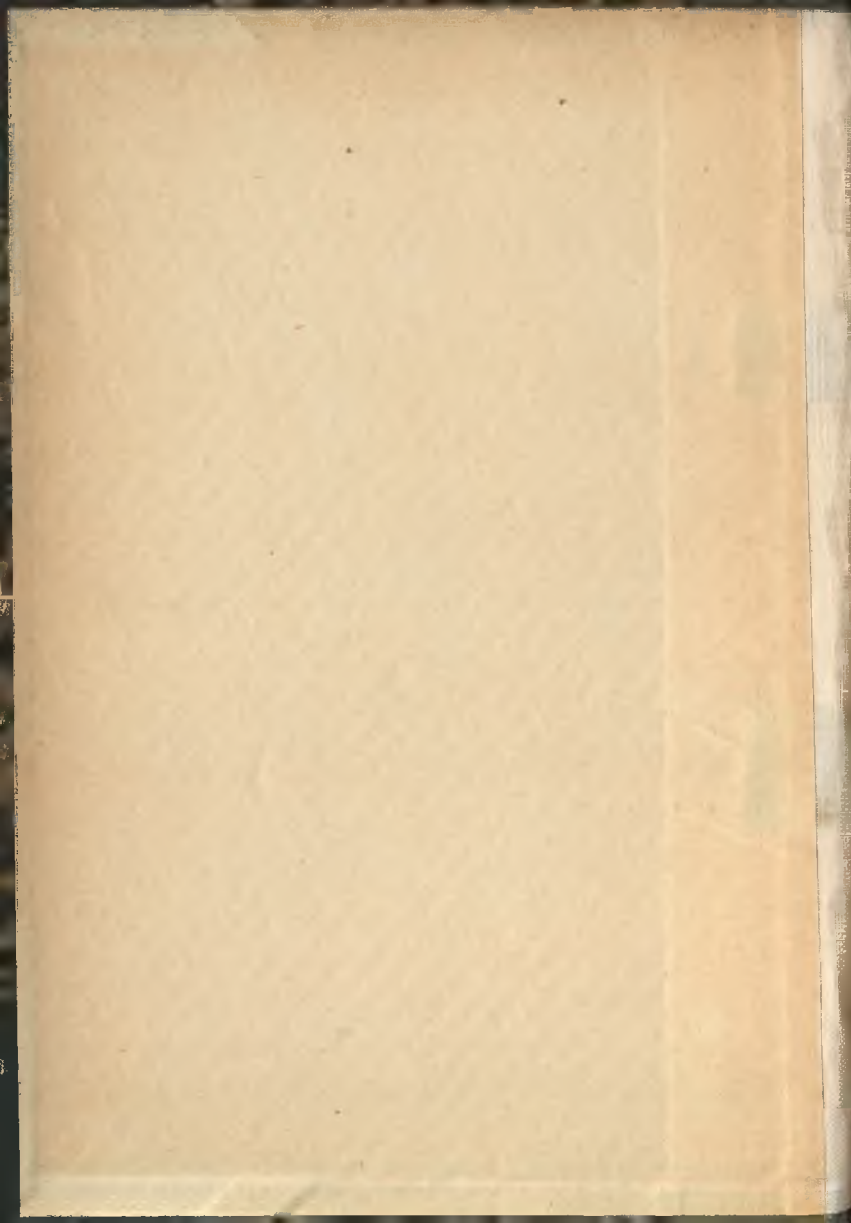


Biblioteka Sztetna Siockiego

415171



STO LAT TEMU

41517

TEGOŻ AUTORA:

(od czasu wojny)

Opieka nad Legionistami polskimi i ich rodzinami.

Kwestja invalidów.

Spółeczeństwo a ofiary wojny.

Państwo a invalidzi.

Wojsko polskie a przemysł.

Wojsko jako czynnik gospodarczy.

Zaopatrzenie żołnierza i jego rodziny.

Administracja w wojsku Księstwa Warszawskiego.

Oblężenie Zamościa w 1813 roku.

Książę Józef jako administrator.



Biblioteka „Polski Zbrojnej“,

HENRYK EILE

STO LAT TEMU

WARSZAWA — 1928

Nakładem „Polski Zbrojnej“

Skład główny: Administracja „Polski Zbrojnej“

1542
35

41577
I

St. Księg. Wojskowa Warszawa 8. III. 39
1.2021

T R E Ś Ć :

I. Wojsko	5
II. Prasa	9
III. Co czytano? — Rozkazy i sprawy wojskowe. — Królewscy goście	13
IV. Polityka i sprawy zagraniczne. — Komunikacja	18
V. Technika i wynalazki. — Sprawy gospodarcze. — Sprawy wyznaniowe.	22
VI. Literatura. — Nauka. — Sztuka	27
VII. Pomniki i rzeźby. — Teatr. — Koncerty	33
VIII. Zabawy. — Służba. — Źli i dobrzy ludzie. — Rzeczy wesołe	37
IX. Warszawa	41
X. Obóz wojskowy	46

Nikną wieki, męże sławne,
Grób się po grobie otwiera.
Nowe imię gasi dawne,
I chwała chwałę zacierą.

Franciszek Morawski (1828 r.).

I.

WOJSKO.

Przerwy w niepodległości, jakie miały dwukrotnie miejsce, a m. po ostatnim rozbiórce do utworzenia Księstwa Warszawskiego, oraz po upadku powstania listopadowego do wskrzeszenia państwa przed 10 laty, spowodowały z natury rzeczy luki w ciągłości dziejowej. Wskutek tego ulegał rozluźnieniu związek i wpływ tego, co się działo wcześniej, na to, co się działo później, co znowu sprawia, że poprzednie dzieje szły rychło w zapomnienie, jako że dla ogółu społeczeństwa, od chwili wskrzeszenia państwowości, historia rozpoczyna się jakby całkiem na nowo.

A właśnie szerokie sfery społeczeństwa winny zdawać sobie sprawę, że nie jesteśmy państwem bez historii i tradycji dziejowej i że to, co działy umysł, ręka i oręż, było kierowane myślą dla dobra nie jakiejś jednej tylko epoki. Rzucić tedy pomost między to, co działo się na ziemiach pol-

skich, zanim niemi po raz ostatni zawładnął zaborca, a to, co obecnie przeżywamy — jest naszym celem.

Stan wojska w dobie Królestwa Polskiego odbija się jakby w lustrze w „Rocznikach Wojskowych“, które pojawiały się co roku. Leży przed nami rocznik na 1828 r., odbity w litografii sztabu kwatermistrzostwa głównego wojska w sposób wysoce artystyczny i wykwintny. Porównując go z poprzednim rocznikiem, widzimy, że w ciągu 1827 r. zaszło w wojsku tylko niewiele zmian.

Naczelnym wodzem jest w dalszym ciągu „Jego Cesarzewicza Mość Wielki Xiążę Rossyi Konstanty Cesarzewicz“. Generałów broni jest czterech (Roźniecki, Krasiński Izydor i Wincenty oraz Hauke), generałów dywizji ośmiu, wreszcie generałów brygady dziewiętnastu. W porównaniu z rokiem poprzednim o jednego mniej wskutek śmierci Michała Cichockiego. W ciągu jednak 1828 r. przybyło trzech nowych, a m. Kazimierz Dziekoński, Stanisław Trębicki i Antoni Pawłowski, przyczem dwaj ostatni przeskoczyli cały szereg pułkowników o wyższej lokacie.

W dalszym ciągu poznajemy obsadę sztabu głównego. Stanowisko szefa sztabu pozostawało nadal nie obsadzone („vacat“). Najstarszym oficerem w sztabie był gen. bryg. Siemiątkowski i on też pełnił obowiązki szefa. W części kwatermistrzostwa generalnego stanowisko kwatermistrza generalnego zajmował gen. bryg. Hauke, zaś w części głównego dyżurstwa stanowisko generała dyżurnego zajmował gen. dyw. Rautenstrauch. Stanowisko komendanta m. Warszawy było (jak i roku poprzedniego) nie obsadzone.

Jak się przedstawia siła zbrojna Królestwa Pol-

skiego? A więc „gwardja królewska“ w sile dywizji. W jej skład wchodzi sztab dywizji, pułk strzelców konnych, pułk grenadierów i bateria pozycyjna artylerji konnej. Szefem obu wspomnianych pułków był cesarz rosyjski. Następnie „piechota“, składająca się ze sztabu i 2 dywizji. W skład każdej z nich wchodzi sztab dywizji oraz 3 brygady, składające się z 2 pułków. Poza tem „jazda i korpus żandarmerji“. Jazda składa się ze sztabu oraz z 2 dywizji, a mianowicie dywizji strzelców konnych o 2 brygadach o 2 pułkach oraz dywizji ułanów również o 2 brygadach o 2 pułkach. Na czele zaś korpusu żandarmerji znajduje się podpułkownik. Ponadto „korpus artylerji i inżynierów“. Ta jedynie grupa posiada „listę starszeństwa officerów wyższych i niższych korpusu artylleryi“. Poza sztabem korpusu istnieje a) brygada artyl. lekkokonnej, złożona z 2 baterji, b) artylerja piesza, składająca się ze sztabu oraz 2 brygad o 3 kompanjach, c) korpus rakietników, składający się z pół-baterji konnej, pół-kompanji piechoty i 2 kompanji artylerji garnizonowej, d) komitet artylerji i inżynierji, e) dyrekcja artylerji z gen. Bontemps na czele, f) dyrekcja arsenału budowniczego, g) dyrekcja arsenału składowego, h) kompanja rzemieślnicza, i) dyrekcja fabryki pocisków, j) pracownia „ogniów wojennych“, k) dyrekcja artylerji twierdzy Modlin i Zamość, l) dyrekcja fabryk broni — jednak stanowisko dyrektora jest nie obsadzone, gdyż wówczas wojsko Królestwa otrzymywało już całą broń z Rosji. Korpus inżynierów składał się z 31 officerów oraz z bataljonu saperów. Istniał jeszcze korpus kadetów w Kaliszu, szkoła wojskowa aplikacyjna, korpus pociągu (taborów) oraz 3 bataljo-

ny weteranów czynnych. Rocznik wymienia jeszcze oficerów nie będących w służbie czynnej oraz „officerów na reformie“, którzy byli „przykomenderowani“ do poszczególnych pułków, t. zn. pozostawali na ich etatach.

Przechodzimy do administracji, noszącej wówczas tytuł „wojennej“. Na jej czele pozostaje „Komissya Rządowa Woyny“, stanowiąca część składową „Rady Administracyiney“, będącej najwyższą instytucją administracyjną Królestwa Polskiego. Zwierzchnie stanowisko „ministra prezydującego“ jest nie obsadzone, tak, że funkcję tę sprawuje zastępca ministra wojny gen. Hauke, jeden z 3 radców stanu i dyrektorów generalnych, którym podlegały poniżej wymienione trzy dyrekcje.

Komisja rządowa wojny składała się z sekretariatu generalnego, biura korespondencji, biura archiwum generalnego, inspektora drukarni wojskowej oraz trzech dyrekcji. Pierwsza, to dyrekcja materiałow o dwóch wydziałach: a) artylerji, inżynierji i komisarjatu ubiorczego, oraz b) zdrowia; druga to dyrekcja osób również o dwóch wydziałach: a) wydziału ruchu (biuro odmian i biuro zaciągu) oraz b) audytorjatu generalnego; trzecia to dyrekcja rachunkowości, także o dwóch wydziałach: a) funduszków oraz b) kontroli generalnej. Pozatem istniał korpus (nieczynnych) inwalidów i weteranów (sztab, dwie kompanje inwalidów i 12 kompanji weteranów). Trzy kompanje poprawcze, które wykazywał jeszcze poprzedni, nie wykazuje już omawiany rocznik.

Z wykazów oficerów wynika, że istniał kapelan naczelny oraz kapelani pułkowi, audytor ge-

neralny, oraz audytorowie dywizyjni i pułkowi, również naczelný lekarz oraz lekarze dywizyjni, sztabs-lekarze i lekarze bataljonów, pozatem administracja szpitala głównego, główna apteka wojskowa i t. p.

Tak się przedstawia siła zbrojna Królestwa Polskiego według „Rocznika Wojskowego“ na 1828 r. Pozatem istnieją jeszcze roczniki jedynie za dwa następne lata, jako że wydawnictwo to kończy się z natury rzeczy na 1830 r. Przedstawiony poprzednio stan wojska nie różni się prawie wcale od tego, jaki istniał w chwili wybuchu powstania listopadowego.

O zmianach, które zaszły w personaljach wojska w ciągu 1828 r., będzie jeszcze mowa.

II.

PRASA.

Aby poznać kwestje i kwestyjki, jakie rozgrywały się i interesowały przed 100 laty, sięgamy do współczesnej prasy. Jaka inna jest ona od obecnej. Pomijając już mały format, rozmiarami mało co przekraczający książkę, a objętością obszerniejszy słownik, to treść przedstawia się niesłychanie uboga.

Jeżeli weźmiemy np. rocznik dziennika warszawskiego z ówczesnej doby, to poza drobnymi urzędowemi ogłoszeniami, z reguły zaledwie jedna dziesiąta, czy dwudziesta część numeru, poświęcona była sprawom krajowým. Reszta, to informacje o sprawach obcych, czerpane z nadchodzących do Warszawy pism zagranicznych.

O tych sprawach bowiem jedynie można było trochę obszerniej pisać, natomiast, co się tyczy wewnętrznych spraw Królestwa, to na prasie ciążył bezwzględnie zakaz omawiania jakiejkolwiek bądź sprawy o charakterze politycznym, społecznym, gospodarczym i narodowym. Ze spraw tego rodzaju, co najwyżej znajdujemy króciutkie sprawozdania z sejmików obywatelskich, rejestrujące wybór posła lub radcy wojewódzkiego czy obywatelskiego. Ze spraw zaś narodowego znaczenia, spotykamy zaledwie dwie, a mianowicie wezwanie do składek na projektowany w katedrze poznańskiej pomnik królów Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego, oraz w dniu 11 listopada łączne wspomnienie o rocznicy bitwy pod Warną w 1444 r., w której zginął król Władysław Jagiellończyk i bitwy pod Chocimem w 1673 r., w której, za króla Michała Korybuta, hetman (późniejszy król) Jan Sobieski odniósł zwycięstwo nad Turkami. Że prasie warszawskiej wolno było ogłosić wezwanie do składek na wzniesienie pomnika, tłumaczy się prawdopodobnie okolicznością, iż pierwszą składkę na pomnik poznański, w kwocie 3.000 talarów, złożył król pruski, wskutek czego akcja wzniesienia pomnika, posiadała już nie tylko sankcję, ale poniekąd także i protektorat zaprzyjaźnionego (w stosunku do cesarza rosyjskiego i króla polskiego Mikołaja) monarchy pruskiego. Co się zaś tyczy wojen dawnych królów polskich z Turkami, to wolno było o nich wspominać prawdopodobnie z tego znów względu, że przed 100 laty Rosja toczyła również wojnę z Turcją, a więc w Królestwie Polskiem dozwolono chętnie nawiązać do tradycji wojen królów polskich z sułtanami tureckimi.

Wszystkie inne informacje ówczesnej prasy, mimo, że omawiają sprawy i kwestje węższego jedynie znaczenia, dają jednakowoż bardzo interesujący obraz współczesnego życia. Wskrzesić to życie i uchronić je przed zapomnieniem — jest również naszym celem.

Styl ówczesny jest, zwłaszcza dla naszych pojęć, bardzo kwiecisty i obrazowy. Jako charakterystyczny przykład, przytaczamy pożegnanie staro- 1827 i powitanie nowego 1828 roku, ogłoszone w jednym ze współczesnych pism codziennych:

ROK KONAJĄCY.

Cóż to za starzec osłabiony leży na liściach po- żółkłych, z których wiatr północny gaik ten ogo- łocił? biała jego broda i słaby głos wzbudzają ra- zem litość i uszanowanie; na próżno okrywając się cienkiem futrem, usiłuje sobie ogrzać zzięb- nie członki; puls jego ledwo bije, oddech jest krótki i trudny; wszystko zapowiada bliskie jego skonanie.

Biedny ten starzec nazywa się Tysiąc Ośmset Dwadzieścia Siedm. Niestety! pamiętamy, żeśmy widzieli jego młodość, która jaśniała mocą i na- dzieją. Dziś twarz jego zgrzybiała ledwo przypo- mina jakąś szczęśliwą pamiątkę. Obecność syna jego „grudnia“, pozostałego mu jedynie z 12-tu dzieci, przedłuży jeszcze na kilka dni smutny byt jego; lecz wkrótce ojciec i syn razem wyzioną du- cha, a starzec los swój przeczuwając, wyrzekł umierającym: usta te ostatnie utyskiwania: — „Ach! jakżem się zawiódł! łatwowierny od urodzenia mojego i karmiący się próżnemi na-

dziejami, zawierałem pochlebstwom i czczym pochwałom, których byłem celem; zdawało się, iż zło, które poprzednikowi memu wyrzucano, nigdy mię nie dotknie. Zacząłem mój zawód w tych szczęśliwych wróżbach, a gdy nieznacznie traciłem wszystkie drogie chwile, gdy widziałem mało przywiązywanej wagi do miesięcy i tygodni i dni, które kolejną następowały, pochyliła się głowa moja i czekam końca życia mego”.

Konający przeziera potem xiążki rachunkowe smutnem i ponurem okiem, a doszedłszy do pewnej stronicy, zdawał się być bardziej jeszcze rozczulony i dwa strumienie łez płynęły po jego zmarszczonej twarzy. Była to lista pięćdziesiąt dwóch niedziel, które z rąk jego wyszły. „Ze wszystkich moich darów (rzekł, wzdychając), te były najkosztowniejsze; tak mało miałem ich do rozdania! Niestety, także ich lekce użyto! Ileż to przysiąg były świadkami, przyrzeczeń uchybionych i wiarołomstwa!

Rozdzierając potem listę, mówił dalej: „Wszakże gniew mój spada raczej na tych nieszczęśliwych winowajców, którzy źle użyli części mojego bytu; wymienie nadewszystko tego złodzieja, który szanownym moim przodkom ukradł część ich bogactw; wspomnę także „zwłokę“; jest jeszcze trio niszczycieli, „sen, gnuśność i rozrywka“, od których dosyć ucierpiałem. Mógłbym jeszcze przydać „gotowałnię“, która pod pozorem okazania mi względów i zachowania darów moich z większą troskliwością, ukradła mi więcej czasu, niż ci, których mógłbym jeszcze przytoczyć. Co do mnie, zbliżając się do schyłku, czuję przynajmniej, iż nic sobie nie mam wyrzucić; równie szczodry, jak moi poprzednicy, spłodzi-

łem dwanaście pięknych dzieci, które przez różne swoje gusta i rozmaite skłonności, przyłożyły się do dobra powszechnego. Widziano „luty“, okrywający delikatnymi pączkami gałęzie, które zima огоłociła; „marzec“, brat jego, był dziecięciem, mającem dobre chęci i użytecznem; „kwiecień“ słodki i miły, nawet wśród łez, które ronił nad śmiercią brata, umiał nadać większą przyjemność światu; „czerwiec“ uwieńczony różami, jaśniejący promieniami słońca, zostawił swoim następcom najbogatsze ozdoby. Lecz jakież mi potrzeba wyliczać zasługi dzieci, których już niema, gdy ty, mój biedny „grudniu“, ty, któremu tylko pozostaje kilka chwil do skonania, zapowiadasz mi śmierć bliską, a wierniejszy od wszystkich twoich braci, zstąpisz ze mną w noc przeszłości...“.

Zaledwie skończył te słowa starzec osłabiony, wyciągnął się na swoim posłaniu i nastąpiło tak gwałtowne wstrząśnienie, iż spadła reszta liści na drzewach, pod którymi się zatrzymał. Wspaniały atoli aż do tchu ostatniego, poruszył się ku swemu następcy i na ostatnią pociechę, usiłował przemówić kilka słów względem użycia nowego roku, którego panowanie ma się zacząć w chwili, kiedy jego weźmie koniec.

III.

CO CZYTANO? — ROZKAZY I SPRAWY WOJSKOWE. — KRÓLEWSCY GOŚCIE.

Wykaz pism, które bądź wychodziły w granicach Królestwa Polskiego, bądź miały doń wstęp, znajdujemy w obwieszczeniu dyrekcji jeneral-

nej poczt, ogłaszającym „ceny gazet, dzienników i wszelkich pism perjodycznych, tak krajowych, jako i zagranicznych na rok 1828, zatwierdzone przez komisję rządową spraw wewnętrznych i policji“.

Tak z pism polskich czytano: Gazetę Warszawską, Kurjera Warszawskiego, Gazetę Korespondenta Krajowego i Zagranicznego, Gazetę Polską, Dziennik Warszawski, Monitora Warszawskiego, Dziennik Wileński, Kurjera Litewskiego, Gazetę Poznańską, Gazetę Krakowską, Gazetę Lwowską z rozmaitościami, Izys Polską, Rozrywki dla Dzieci oraz Śmieszka. Pozatem czytano 16 czasopism rosyjskich, 46 niemieckich, 18 francuskich, 4 angielskie i 2 włoskie. Wśród czasopism zagranicznych spotykamy dzienniki, a przeważnie publikacje z dziedziny wojskowej, literackiej, przyrodniczej, medycznej, ekonomicznej i t. p. Prenumerata dziennika warszawskiego wynosiła 10 do 24 złp. kwartalnie.

W 1828 r. zaczęło wychodzić w Warszawie nowe pismo perjodyczne p. t. „Kolumb“, zawierające opisy z podróży, następnie „Themis Polska“, poświęcone nauce i praktyce prawa, pozatem „Pamiętnik Lekarski Warszawski“, oraz w języku niemieckim „Magasin für Heilkunde u. Naturwissenschaft in Polen“, ponadto „Motyl“, którego celem było „rozrywać pożytecznie“ przy czem „literatura będzie głównym jego polotów obrębem“, wreszcie „Kronika Literatury Polskiej“. „Izyda Polska“, również nowe czasopismo, zamieściła w pierwszym numerze m. in. artykuł p. t. „Doświadczenia z wytrzymałością żelaza kutego, stali i drzewa, poczynione z rozkazu gene-

rała Bontemps, dyrektora materiału artylerji wojsk polskich w r. 1825 i 1826, przez A. Kranz, podporucznika artylerji“.

Dyrekcja biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie zapowiedziała wydawanie od stycznia dwóch czasopism naukowych w języku polskim i łacińskim, które umieszczają „cokolwiek do wzrostu albo wyjaśnienia przedmiotów naukowych skutecznie przyłożyć się może“.

Z końcem roku władze zarządziły, że pisma mogą ogłaszać bezimienne artykuły tylko wówczas, o ile redakcja zna nazwisko i mieszkanie autora.

W prasie warszawskiej znajdujemy cały szereg rozkazów wojskowych, ogłaszających zmiany personalne, odznaczenia i t. p. Są one zatytułowane: „Rozkaz dzienny do wojska polskiego, w kwaterze głównej w Warszawie, dnia 1928 r. Za najwyższym rozkazem“, zaś podpisywane: „Naczelnny wódz, Konstanty W. X. R. — zgodnie z oryginałem, p. o. szefa sztabu generał brygady Siemiątkowski“. Niektóre z rozkazów pod nieobecność w. księcia podpisał: szef sztabu głównego generał leytnant hr. Kuruta. Z rozkazów dziennych z 1828 r. dowiadujemy się o awansach oficerów („postępuje na wyższy stopień“) na generałów brygady (trzech) włącznie, oraz o pierwszym mianowaniu na podporuczników po „odbytych egzaminie praktycznym ze szkoły podchorążych piechoty“ względnie po „egzaminie ze szkoły tymczasowej artylerji“ wzgl. po „ukończeniu szkoły aplikacyjnej“, o udzielonych dymisjach bądź „dla interesów rodzinnych“, bądź „dla słabości zdrowia“ i to z pensją i prawem noszenia

munduru lub bez tych uprawnień, o urlopach, sięgających 3 miesięcy, o wykreśleniu z kontroli, bądź z powodu śmierci, bądź za dopuszczenie się czynu hańbiącego (1 ppor.), bądź za nieprzyzwoite zachowanie się (1 por.), o przejściu na reformę wskutek wyroku sądu wojennego, bądź za postępowanie, przeciwne honorowi oficera (1 kpt. za nałóg pijaństwa), bądź za „przestąpienie przykazu ogólnego“ (1 por.), o umieszczeniu w korpusie inwalidów i weteranów, o powrocie do służby i umieszczeniu w tym, czy innym oddziale, o odznaczeniach (2 kpt. otrzymało order św. Anny 3 kl. z kokardą, 1 kpt. order św. Stanisława 3 kl., 3-ch kpt. order św. Włodzimierza 4 kl., 1 por. order św. Stanisława 4 kl., 1 por. order św. Włodzimierza 4 kl., podobny order otrzymało 2 ppor., oraz 11 por. order św. Anny 3 kl. z kokardą) it.p

Według ogłoszenia komisji rządowej wojny „na skutek popisu w korpusie kadetów w Kaliszu, ozdobionych zostało w nagrodę okazanej pilności“ orzełkiem złotym — 4, srebrnym — 8, wieńcem srebrnym — 15, pozatem cały szereg kadetów otrzymało nagrody „w sztuccach matematycznych i książkach“.

We współczesnem ogłoszeniu urzędu municipalnego warszawskiego czytamy, że od służby wojskowej byli wyłączeni jedynacy (którzy jednak tracili ten przywilej, o ile zaniebdywali rodziców), wdowcy, jeżeli posiadali dzieci, duchowni, profesorowie, lekarze i t. p. Pozatem z doniesień prasy dowiadujemy się, iż celem uczczenia króla Władysława Warneńczyka, cesarz polecił przewieźć do Warszawy 12 dział, zdobytych w 1828 r. na Turkach po upadku Warny, że Ma-

ksymiljan hr. Fredro, b. generał brygady (brat Aleksandra, komedjopisarza i oficera wojska Księstwa Warszawskiego) został mianowany marszałkiem dworu króla polskiego, że otwarto postępowanie spadkowe wskutek skonu (28 lipca 1826 r.) ks. Józefa Zajączka, b. generała piechoty i namiestnika Królestwa Polskiego i t. p.

Smutnem echem w ówczesnej prasie odbija się ubóstwo skarbu państwowego w dobie Księstwa Warszawskiego, które powodowało niemożność wypłacenia żołdu wojsku. Tak czytamy „Certyfikaty zaległego żołdu na sumę złp. 4.000 są do zbycia, o których powziąć można wiadomość.....“ lub, że mjr. 2 p. strz. kon. zgubił „dowód na zaległości wojskowe“ od b. rządu Księstwa Warszawskiego na 5879 zł. 18 gr. W tej materji ministerstwo pruskie w 1828 r. ogłosiło, iż w okresie 6 miesięcy rząd pruski przyjmuje podania b. oficerów Księstwa Warszawskiego, którzy nie otrzymali wówczas pensji a w dniu 1 czerwca 1815 roku mieszkali „w prowincji poznańskiej“.

Kiedy w 1828 r. „most i przewóz na Wiśle między Warszawą a Pragą został wypuszczony w dzierżawę“ obowiązywała za przechód i przejazd opłata według ustanowionej taryfy. Zwolnione od opłaty było wojsko z bronią i bez broni, osoby wojskowe i do wojska należące „jeżeli są zaopatrzeni świadectwem przyzwoitej władzy“.

W omawianym roku bawili m. in. w Warszawie J. K. Mość Książę Eugenjusz Wirtemberski, J. K. Mość Książę dziedziczny Sasko-Wejmarski Karol Fryderyk z żoną, J. K. Mość Książę Oranji, J. C. M. Wielka Księżna Helena z córką i frejlinami it.p.

IV.

POLITYKA I SPRAWY ZAGRANICZNE. — KOMUNIKACJA.

Sprawy zagraniczne — jak już poprzednio wspomniano — stanowią główną treść ówczesnej prasy warszawskiej. Do nich należą również sprawy, odnoszące się do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, pozostającego pod zaborem pruskim oraz do Galicji i Lodomerji z pod zaboru austriackiego.

Z dziedziny polityki zagranicznej Królestwa Polskiego, ówczesne pisma rejestrują: „akt ostateczny rozgraniczenia między Królestwem Polskim i Królestwem Galicji“ w wykonaniu wiedeńskiego traktatu przyjaźni z 1815 r., pozatem układ między Królestwem Polskiem a Księstwem Oldenburskiem co do zniesienia opłaty wywozowej, oraz ukończenie interesów likwidacyjnych między Królestwem Polskiem a Królestwem Saskiem, z której to okazji minister przychodów i skarbu ks. Lubecki otrzymał saski order domowej korony rucianej.

Pozatem Królestwo Polskie było z natury rzeczy pośrednio zainteresowane w polityce zagranicznej rosyjskiej. W omawianym roku Rosja prowadziła wojnę z Persją oraz z Turcją. Co się tyczy pierwszej, to miało miejsce „zerwanie“ przez gener. Paskiewicza „otwartych negocjacji i rozpoczęcie na nowo kroków nieprzyjacielskich“. Klucze zdobytych na Persach twierdz, wymieniony generał odsyłał za każdym razem specjalnym oficerem do Petersburga. Wojnę zakoń-

czył pokój, zawarty 10 (22) lutego w Touskau-tschai. Turcji zaś wypowiedziała wojnę Rosji, która „mimo długą swoją cierpliwość i kosztowne ofiary, zniewolona dziś oddać pod opiekę oręża prawo swoje w Lewancie i przyuczyć Portę ottomańską do szanowania traktatów...”

Z innych podobnych spraw, ówczesne pisma warszawskie donoszą na podstawie prasy zagranicznej o wyprawie Hiszpanji do Ameryki celem odbicia utraconych tam ziem, wyprawie Francji do Egiptu oraz „przeciw Karabusa, znanemu gniazdowi rozbójników na brzegu północno-zachodnim Kandji“, o zatargu Wenezueli i Jamajki z Kolumbją, o niepokojach w Irlandji, Saragossie i Meksyku, o „okropnych okrucieństwach przeciwko chrześcijanom w Stambule“, o powstaniu w Peru, „które pewien waleczny niemiecki oficer uśmierzył“ i t. d. Od czasu do czasu znajdujemy zupełnie lakoniczne wiadomości, które może dostatecznie informowały czytelników danego pisma zagranicznego, z którego zostały przedrukowane, ale chyba niewiele mówiły czytelnikowi warszawskiemu, jak np. „Koloniści niemieccy przybyli do Brazylii“, lub „Wojsko Don Miguela nie miało wielkiej ochoty do wyprawy przeciw wyspie Madera“ lub „Żyrafa zwierz przez wicekróla Egiptu, darowany cesarzowi austriackiemu wkrótce przybędzie do Wiednia“ — i ani słowa więcej! Tym portugalskim Don Miguelem zajmują się jednakowoż przy innych okazjach szczególnie często pisma warszawskie. Tak donoszą, że złożył od razu z urzędu 247 dowódców twierdz, że dzięki niemu w połowie roku nie było w Lizbonie jednej rodziny, z którejby jedna lub więcej osób nie pozostawało w więzieniu, że

miasto Estremos „zostaje w najokropniejszej anarchji. Uwięziono tam przeszło 50 dam znakomitych...“, że wymógł na swej rywalce o tron infantce Donnie Izabelli oświadczenie, w którem ona zapewnia „mojem królewskim słowem“ iż „jest zupełnie przeciwnem uczuciom mojego królewskiego serca“ dążenie „w zbrodniczym zamiarze obalenia ołtarza i tronu“, pozatem przepowiadają co parę dni, jakie szanse utrzymania się na tronie portugalskim posiada Don Miguel, a jakie opanowania tego tronu inny jego rywal Don Pedro i t. p.

Prasa warszawska знаła widocznie tajemnice dyplomacji europejskiej, skoro donosi: „francuski minister spraw zagranicznych jedzie do Karlsbadu pod pozorem do wód, ale istotnie w celu dyplomatycznym“. Niemniej lubowała się w anegdotach politycznych, skoro donosi, iż kiedy burmistrz francuskiego miasteczka Bar le Duc, miał przedstawić królowi stan jego przemysłu a nie umiał się wysłowić, machnął tylko ręką i powiedział: „lepiej więcej myśleć, niż mówić“. Niemniej interesowały prasę warszawską sprawy koligacji dworów europejskich. Tak donosi ona z Niderlandów, że „rozchodzi się wieść, iż małżeństwo księżniczki Marjanny nie przyjdzie do skutku, zamilczenie o tym przedmiocie w mowie z tronu dodaje wagi tej wieści“. Ta wieść się nie sprawdziła, ale małżeństwo nie musiało być szczęśliwe, skoro wkrótce już potem czytamy: „Między królami szwedzkim a niderlandzkim miały się odbyć korespondencje bardzo ciekawe i delikatne, dotyczące się księcia Gustawa, który niedawno zaślubił córkę króla niderlandzkiego“. Dowiadujemy się też, że król hiszpański udaje się

w podróż kuracyjną, wobec czego „oddziały wojskowe przechodzą po całej Aragonji w celu wyśledzenia rozbójników i zabezpieczenia dróg“, że Anglja zmniejszyła stan liczebny wojska z 96 na 91 tysięcy, że deficyt budżetu francuskiego wynosi 200 milionów franków i t. p.

Od 1 lutego 1828 r. zaprowadzono między Warszawą a Berlinem trzecią pocztę konną, która odchodziła do Berlina co wtorek. W ten sposób istniały odtąd między temi miastami trzy połączenia pocztowe w tygodniu w obie strony.

Skoro mowa o poczcie, to poczta polska „dla zapewnienia publiczności o rzetelnem na pocztę przyjęciu listów jej powierzonych i opłacie za nie odebranej“ wprowadziła, że urzędy pocztowe nawet za każdy zwykły list wydawały „kwitek“. Nadawca zaś listu „ważnego“ to zn. poleconego miał pozatem prawo domagać się „aby mu rewers powrotny na doręczenie listu osobie adressem wskazanej, był produkowany“.

Zabiegano również o uregulowanie ruchu ulicznego. Tak urząd municypalny m. st. Warszawy ostrzegał, by „idący pieszo szli tretoarami a nie środkiem ulic“ oraz „by jeżdżący powozami lub konno jeździli zwolna a nie pędem“. Wspomniany urząd wytknął też „bezpieczne do kąpieli miejsca“ na Wiśle.

Skoro mowa o jeżdżeniu powozem, to jedno z pism warszawskich donosi z Hiszpanji, że „królowi narzucono tyle próśb do powozu, że teraz jeździ na spacer nakrytym powozem. Jednego popołudnia rzucono do powozu 2.000 próśb, wszystkie o wsparcie“.

TECHNIKA I WYNAŁAZKI. — SPRAWY GOSPODARCZE. — SPRAWY WYZNANIOWE.

Z dziedziny techniki i wynalazków, prasa warszawska donosi z Anglii, że tam odbywa się „nowa próba z dyliżansem“, który będzie poruszany siłą pary. Średnia szybkość ma wynosić półtorej mili polskiej na godzinę. W Paryżu znów minister wojny zainicjował „roztrząśnienie projektu... sztucznego wyrabiania salety“. Tam też tak bardzo wydoskonalono żeglugę podwodną, iż umożliwiono „poszukiwanie rozbitych statków i wszelkich rzeczy, pochłoniętych przez morze, połów koralu, zbieranie gąbek...“ We Francji również Montgolfier wynalazł bieliznę papierową i papierowy materiał na suknie, pozatem jeden z adwokatów francuskich otrzymał patent na metodę nauczania dzieci czytać w przeciągu 30 godzin. Wkrótce pobił go jednak jakiś konkurent, który uczył czytać służących i żołnierzy w przeciągu 24 godzin. W Anglii znów „żeglarz napowietrzy Green odbył podróż napowietrzną na koniu... Jest to zapewne pierwszy koń, który zwiedził krainy powietrzne“. Tam też jeden krawiec londyński otrzymał patent na wynalazek sukien powszechnych, to jest takich, które w jednej chwili, za jednym sznurka pociągnięciem przemienić można np. z płaszczą na surdut, z surduta na frak, z fraka na spencer i t. d.“. Skoro mowa o konfekcji, to znów jeden z krawców wiedeńskich „otrzymał patent na wynalazek robienia sukien bez brania miary. Nazywają go kraw-

cem optycznym“. System ten miał oszczędzać „wiele sukna“. I Niemcy nie zostawały w tyle, gdzie pewien berlińczyk „wynałazł sposób sprowadzenia deszczu, kiedy mu się podoba“.

W Polsce w omawianej dziedzinie, staraniem rady towarzystwa wyrobów zbożowych, puszczono w ruch pierwszą maszynę parową o sile 60 koni, która poruszała młyn. W sierpniu przybył po raz pierwszy do Warszawy statek parowy, który oglądano za opłatą wstępu. „Jakiś cudzoziemiec“ znów, a jak się później okazało „Polak z zagranicy“, projektował zbudować podziemną drogę pod Wisłą zamiast mostu. Czyniono wówczas też „przygotowania do oświetlenia gazem jednego z gmachów tutejszej stolicy“. Usiłowania te nie zostały jednak zrealizowane, tak że w 1828 r. gazem oświetlona była tylko cukiernia Lours'a, znajdująca się wówczas przy ul. Miodowej oraz cukiernia Żeni, znajdująca się w rynku starego miasta. Normalnie używano wówczas do oświetlenia ulic oleju, a lokali zwykłych świec i łuczywa. W pismach z sierpnia znajdujemy zapowiedź, że „wkrótce będą w Warszawie robione świece z łoju, które... w paleniu nie kopcą i nie dają swędu“. A kiedy na jednym z balów sala miała posiadać aż „woskowe światło“, to okoliczność ta była wymieniona jako jedna z atrakcji zabawy. Używanie łuczywa musiało odbijać się ujemnie na drzewostanie, skoro w jednym z pism warszawskich znajdujemy artykuł: „O użyciu konopi zamiast łuczywa do oświecenia izb włościańskich, przez Piotra Kołogriwowa, pułkownika i kawalera“, zmierzający do zapobieżenia niszczeniu lasów.

Co się tyczy spraw natury ekonomicznej, to na czoło wysuwa się powstanie Banku Polskiego. Tak w pismach warszawskich z dnia 4 maja 1828 r. czytamy, że „Dekretem z dnia 29 stycznia r. b. Najjaśniejszy Cesarz i Król JMości raczył najłaskawiej postanowić otworzenie w mieście stołecznem w Warszawie banku pod nazwiskiem Bank Polski, pozatem, że drugim dekretem z dnia 12 lutego ówczesnego roku, cesarz Mikołaj zamianował prezydjum i trzech dyrektorów tego banku”. Równocześnie prasa podała do wiadomości, iż „w dniu 6 b. m. odbędzie się w nowym gmachu bankowym publiczne otworzenie Banku Polskiego, instalacja nowomianowanych instytucji tej naczelników i ogłoszenie jej ustaw”. Pisma warszawskie z dnia 9 maja 1828 przynoszą opis uroczystości otwarcia omawianego banku, który mieścił się u zbiegu ul. Elektoralfnej i Rymskiej. Otwarcia dokonał minister prezydujący w komisji rządowej przychodów i skarbu ks. Drucki-Lubecki. Następne zaś numery dzienników warszawskich ogłaszają statut banku (zakres działania: „zaspokojenie długu publicznego, tudzież rozszerzenie handlu, kredytu i przemysłu narodowego”), a numery gazet z dnia 22 maja przynoszą już ogłoszenie samego banku, informujące publiczność o sposobie załatwiania przezeń interesów pieniężnych.

We wrześniu 1828 r. „został podpisany traktat między osobami, mającemi zamiar założyć w kraju przędzalnię lnu i konopi, jakoteż tkanie płótna za pomocą machin a p. Filipem de Girard, znanyin wynalazcą maszyny do przędzenia lnu..... Przed 15 jeszcze laty przędzenie lnu maszynami

tak się zdawało niepodobnem, że Napoleon przyrzekł był milion franków nagrody za ten wynalazek. Pan de Girard przez kilka miesięcy spóźnienia utracił tak piękną nagrodę". Jak wiadomo, od wspomnianego wynalazcy wzięły nazwę obecne zakłady żyrardowskie.

W czerwcu odbył się w Warszawie 10-dniowy jarmark na wełnę. Obroty były bardzo znaczne. Bank Polski udzielał kredytów pod zastaw towaru. Pozatem odbyła się 3 tygodniowa „wystawa płodów cenniejszych przemysłu krajowego” bardzo licznie obesłana.

Na uwagę również zasługuje okoliczność, że kiedy przedtem jedynie kupcy z całej Polski jeździli na słynne jarmarki lipskie celem nabywania towarów, to w 1828 r. po raz pierwszy udał się tam także „fabrykant z Warszawy z własnymi wyrobami za przeszło półtora miliona złotych wartości i wszystkie je sprzedał". Z drugiej strony zamknięto wywóz z Polski do Rosji „futer z wyjątkiem owczych".

Zapowiadające się wzmożenie eksportu zboża do Anglii, Francji i Holandji z powodu nieurodzaju, spowodowanego deszczem i zamknięciem dowozu przez morze Czarne, spowodowało wyżkę cen. Zainicjowano też wówczas scentralizowanie w Warszawie całego polskiego handlu zbożem i z tego względu miano wybudować specjalne spichrze. Zboże eksportowano zwłaszcza na Gdańsk. Tak w jednym tygodniu (od 19 do 25 września) sprzedano tam polskiego zboża: 11.790 korcy pszenicy i 3.090 korcy żyta.

Jedno z pism warszawskich przynosi bardzo obszerny artykuł p. t. „O rolnictwie i handlu zbo-

żowym w Europie wschodniej, raport p. Jakóba, zdany rządowi angielskiemu". Polski przekład tego raportu zawiera bardzo wiele interesujących szczegółów i danych statystycznych, odnoszących się do produkcji i zdolności eksportowej Polski w dziedzinie płodów rolnych.

Administracja rządowa dochodów skarbowych tabaczych w Królestwie Polskiem rozpiła dostawę liści tabaczych dla fabryk na Powązkach, w Krośniewicach, Działoszynie i Lublinie, zaś urząd municypalny warszawski licytację „na utrzymywanie i reperację mostów, pomp i studzien publicznych, tudzież na pompowanie wody z rezerwoaru miejskiego przy ul. Długiej do studzien starego miasta". Pozatem rozpisana była dostawa ciernia do warzelni soli w Ciechocinku.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę ceny produktów pierwszej potrzeby, to na targach warszawskich w ciągu 1828 r. cena korca żyta wynosiła od 10 i pół do 14 zł., pszenicy od 15 do 29 zł., jęczmienia od 8 do 15 zł., owsa od 5 do 10 i pół zł., jednokonnej fury siana od 9 do 27 zł., masła funt od 20 do 28 gr., dobrego mięsa wołowego, cielecego lub wieprzowego ze skórą funt 9 gr., sadła funt 18 gr., słoniny funt od 12 do 16 gr., bułki pszennej 8-łutowej z najlepszej mąki 3 gr., chleba pszennego wagi 2 funty 6 łutów wzgl. żytniego wagi 3 funty 18 łutów, wzgl. razowego wagi 5 funtów 18 łutów 12 groszy. Z artykułów zbytkowych, butelka szampana krajowego kosztowała 7 zł. Wskutek obniżenia stempla skarbowego, karty do gry potaniały z 2 zł. 18 gr. na 2 zł. 03 gr.

Ze spraw wyznaniowych pisma warszawskie po-

dają, iż na konsystorzu tajnym papież „promował na arcybiskupstwo warszawskie J. W. J. X. Jana Pawła Woronicza, dotychczasowego biskupa krakowskiego“. Uroczysty ingres do kościoła metropolitalnego odbył się w dniu 21-go września. Cesarz rosyjski zaś zatwierdził projekt organizacji konsystorza jeneralnego wyznań ewangelickich na całe Królestwo Polskie. Zmarł X. Ferdynand Dąbrowa Ciechanowski, biskup chełmski, senator Królestwa Polskiego.

W omawianym roku „przy gościńcu blisko Raszyna w miejscu, gdzie w 1809 r. odbyła się bitwa“, wzniesiono statwę Matki Boskiej i umieszczono napis, kończący się słowami:

Wyjednaj u Syna

Wieczny pokój poległym na niwach Raszyna!

VI.

LITERATURA. — NAUKA. — SZTUKA.

Prasa warszawska zapowiada „nowe poema Adama Mickiewicza p. t. Konrad Wallenrod, które drukuje się w Petersburgu“. Cena w prenumeracie 18 zł. Jedno z pism warszawskich w dniu 13 marca podaje następujący „wyjątek“ z bezimennego listu, pisanego z Petersburga:

„Mickiewicz przyjechał tu w interesie literackim oraz i dla przyjemności rozrywki; znalazł ją w najwyższym stopniu. Przyjęty z entuzjazmem przez Polaków, z uwielbieniem przez Rosjan, talentem swoim cudów dokazuje. Przywiózł tu rękopis poematu swego p. t. Wallenrode, który już

w połowie wydrukowany w typografii krajowej. Nic podobnego jeszcze nie napisał, nic też równego literatura nie posiada... Posiadał on i dawniej zdolność improwizacji, ale improwizował rzadko i obierał przedmioty mniejszej wagi, teraz sposobność tę doprowadził w sobie do najwyższego stopnia. Byle się znajdował w towarzystwie dobranym, byle odgłos fortepianu, fletu lub rodzinnej piosenki obudził w nim uczucie, żąda podania sobie treści i natychmiast śpiewa z taką wyobraźnią, tak pięknie, tak obficie, że słuchacze ni uszom, ni swej duszy wiary dać nie mogą. Odbywaliśmy wilję Bożego Narodzenia razem... Kto nie widział dnia tego nieporównanego, niech żałuje, bo drugiego w życiu swoim podobnego nie ujrzy... Mickiewicz (a)... za pomocą twórczej poetyckiej zdolności do kilkuset wierszy improwizował. Tryumfem jego talentu była tragedia. Prosił, by z dziejów narodowych podać mu przedmiot. Uciszyli się wszyscy i uformowali koło. Poeta stanął na środku, ja mu podałem przedmiot: Samuel Zborowski. Wyszedł do drugiego pokoju; z milczeniem oczekiwaliśmy jego powrotu i ledwo w myśl zdołaliśmy zebrać współczesne osoby i wypadki, wszedł w pośrodek nas i już tragedia była gotowa. Zdawało się, że jakieś bóstwo z duszy jego przemawia, z niedoścignioną gwałtownością deklamował sceny, które pod względem mocy i piękności wierszy, równają się z najwytworniejszymi scenami Szekspira. Do kilkuset wierszy wciąż deklamował, byłby to już arcydzieło genjuszu dokończył, ale po mowie Zamojskiego do Samuela siły jego opuściły, padł prawie zemdlony na krzesło. Łzy rozczulenia, okrzyki po-

dziwienią... byli tacy, co jak skamieniali stali...“.

Z polskich rzeczy ukazał się jeszcze Seweryna Goszczyńskiego „Zamek Kaniowski“, nowe wydanie „dzieł poetycznych“ Stanisława Trembeckiego, dwudziesty tom rocznika Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, pisma Łukasza Górnickiego (w zbiorze znakomitszych pisarzy polskich), trzecie wydanie dzieła wierszem X. Baki S. J. p. t. „Uwagi o śmierci niechybnej i wszystkim pospolitej“; poza tem ogłoszono prospekt na wydanie kazań ks. Skargi, zapowiedziano ukazanie się almanachu pod redakcją Odyńca, mającego zawierać utwory Mickiewicza, Brodzińskiego i innych, wydawnictwa p. t. „Wybór pisarzy polskich p. t. Biblioteka narodowa“ i t. p.

Z lżejszej literatury wydano powieść 3-tomową p. t. „Władysław Łokietek, czyli Polska w XIII w.“, powieść narodową 2-tomową p. t. „Wieczór adwentowy“, Bronikowskiego powieść p. t. „Kazimierz Wielki i Esterka“ i t. p. Literatura zawodowa wykazuje „Początkowe prawodawstwo polskie, cywilne i kryminalne od czasów Jagiellońskich“, poza tem „Rzecz o sądownictwie najwyższem“, następnie „Mała wojna według tegoczesnego sposobu wojowania, czyli użycie wszystkich trzech broni“, ponadto „Teorja gospodarowania wewnętrznego, czyli zbiór wiadomości potrzebnych gospodyniom“ i t. p.

Stosunkowo bogato przedstawia się wydawnictwo kalendarzy. Tak m. in. wydano „Nowy kalendarzyk polityczny“ (dziewiąty rocznik), zawierający genealogję domów, panujących w Europie, spis urzędników i oficjalistów wszelkich

władz rządowych cywilnych i wojskowych w Królestwie Polskiem, trakty pocztowe i t. p., następnie kalendarz astronomiczno-gospodarski, nowy kalendarz domowy i t. d. Co się tyczy tego ostatniego, to dokoła niego wywiązała się w prasie zjadliwa dyskusja. Kiedy bowiem jego wydawca ogłosił, że egzemplarz kosztuje — 2 zł. 10 gr., a „dla osób dystyngowanych na papierze welinowym ze złoconemi brzegami“ — 4 zł., ukazał się w jednym z pism warszawskich następujący list, skierowany do wydawcy: „Osobliwsze to wyrażenie, które tylko na afiszach menażerjowych zwykliśmy czytać, jest cokolwiek niejasne. Nie można bowiem wiedzieć, czyli za kalendarz na lepszym papierze tylko dystyngowane osoby drożej płacić powinny, niedystyngowane zaś po cenie niższej; czyli też te ostatnie wcale nie mają prawa nabywania kalendarza ze złoconemi brzegami?... Co do mnie sięgnąłem do kieszeni po cztery złote, ale wolałem wstrzymać się do objaśnienia drukarni w obawie, abym się nie musiał z dystynkcji legitymować. Bonifacy Krupka, mieszczanin warszawski“. Na ten list odpowiedział niemniej złośliwie wydawca, poczem replikow znów p. Krupka, co wywołało dalszą odpowiedź wydawcy, a w rezultacie skończyło się na kupnie kalendarza w „podlejszym wydaniu“.

Bardzo natomiast wiele wydano przekładów z obcych języków. Tak przedewszystkiem z pism Waltera Scotta wydano w przekładzie polskim „Kwentyn Durard czyli Szkot na dworze Ludwika XI“, „Purytanie szkoccy“, „Więzienie w Edynburgu“, „Narzeczona z Lamermooru“, z niemieckiego Krügera „Kupiec“ oraz Rychtera „Bolesław Krwa-

wobój“, następnie Racina „Andromacha“, Homera „Iliada“ (nowa edycja), Szekspira „Otello“, Puszkina „Jeniec z Kaukazu“, Coopera „Szpieg“ i t. p.

Wydano wówczas również słownik polsko-rosyjski, którego autorem był adjunkt dykcji artylerji polskiej, porucznik Antoni Jakubowicz. Pozatem w doniesieniach księgarskich czytamy o wydaniu: „Pół godziny śmiechu czyli 40 zabawnych nowinek i argumenta nad niemi“, zabawa towarzyska „co koniecznie śmiech wzbudzić musi“.

Pod względem wydawnictw muzycznych, piśma warszawskie ogłaszają następujące nowe nuty: nowy polonez na pianoforte, grywany na maskaradach warszawskich, 10 nowych walców, grywanych na wodach mineralnych warszawskich, 2 mazury, skomponowane na zakończenie karnawału na dwoje skrzypców, dwa fletrowersa, dwie waltornie i bas, nowa galopada na pianoforte, anglez, wyjątki z nowej opery „Malarz i ślusarz“ i t. p.

Biorąc pod uwagę dziedzinę nauki, to ze sprawozdania rektora królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego wynika, że w ówczesnym roku szkolnym zapisanych było na wykłady: na wydziale teologicznym — 28, na wydziale prawa i administracji — 331 (o 79 mniej, aniżeli w poprzednim roku), na wydziale lekarskim — 116 (z tego 33 farmaceutów), na wydziale filozoficznym — 60, na wydziale nauk i sztuk pięknych — 103 słuchaczy. Szkoła akuszerów liczyła 57 słuchaczek. Znajdujemy podziękowanie rektora za dary, któremi wzbogacono zbiory uniwersytetu m. in. kamienie, wydobyte z pęcherza moczowe-

go i żółciowego, jagnię o ośmiu nogach, mysz domową z białą plamką na boku, pozatem „podwójne pióro gęsie, czyli pióro o dwóch szypułkach przy jednej dudce“ i t. p., pozatem cesarz rosyjski ofiarował Uniwersytetowi Warszawskiemu wypchanego słonia.

Pisma warszawskie przedrukowały z „Kurjera litewskiego“ opis uroczystości obchodu w Wilnie 250-letniego istnienia uniwersytetu im. króla Stefana Batorego i 25-letniego jego potwierdzenia przez cesarza Aleksandra I. M. in. wręczono kuratorowi wydziału naukowego wileńskiego, senatorowi Nowosilcowi, medal, wybity specjalnie na pamiątkę obchodu.

Szkoły, zwłaszcza wiejskie, były wówczas rzadkością, z uwagi na co, założenie szkoły wiejskiej w Lutowie, prasa powitała obszernemi wzmiankami.

We współczesnych pismach codziennych znajdujemy od czasu do czasu wzmianki o wygłoszonym odczycie, bądź na publicznem posiedzeniu uniwersytetu, bądź na posiedzeniu towarzystwa przyjaciół nauk, a jeden z takich odczytów („o pająkach przedzących“) został nawet przedrukowany w jednym z dzienników warszawskich.

Z dziedziny sztuki donoszą pisma o wystawie „tworów sztuk pięknych“, która trwała w Warszawie przez jeden miesiąc. Pozatem dowiadujemy się, iż komisja rządowa oświecenia wysłała na swój koszt do Paryża Władysława Oleszczyńskiego, celem kształcenia się w sztuce medalerskiej i że on tam w „tegorocznym współubieganiu“ się zdobył trzeci srebrny medal.

POMNIKI I RZEŻBY. — TEATR. — KONCERTY.

Prasa warszawska podała z początkiem roku informację, że przeznaczony dla Warszawy pomnik Mikołaja Kopernika przybył z Rzymu wodą do Hamburga. W dniu 1 kwietnia informowała, że model pomnika Kopernika, wykonany w Rzymie przez Thorwaldsena, „już znajduje się w Warszawie”, zaś w dniu 6 listopada opisuje „akt złożenia fundamentu na posąg Kopernika”. Fundament pod pomnik ułożono w dniu 3 listopada. Akt podpisali m. in. J. U. Niemcewicz, Stan. Węgrzecki, Józef Sierakowski, Joachim Lelewel i Fryderyk Skarbek. Opiewa zaś ten akt: „...Mikołajowi Kopernikowi, ziomkowi swemu, który pierwszy ciał niebieskich ruch prawdziwie oznaczył, a przez to odkrycie na siebie i polską Ojczyznę swoją wiekopomną ściągnął sławę...”. W parę tygodni później prasa informowała, że odlew pomnika się udał. Przy sposobności położenia kamienia węgielnego pod pomnik Kopernika, prasa polska w obszernych wywodach stwierdza, że — wbrew uroszczeniom Niemiec — był on Polakiem.

Równocześnie dzienniki warszawskie przynoszą zaczerpnięte z dzienników paryskich wiadomości, iż magistrat m. Torunia uchwalił fundusz na wystawienie pomnika Kopernika. Okoliczność, iż ta wiadomość przysłała do Warszawy via Paryż, świadczy, jak mały kontakt istniał między Warszawą a Poznańskiem. A przecież jeszcze przed 15 laty, ziemie, stanowiące ówczesne Królestwo Pol-

skie i ziemie, stanowiące ówczesne W. Księstwo Poznańskie, pozostające chwilowo pod zaborem pruskim, wchodziły łącznie w skład Księstwa Warszawskiego.

W maju informowały pisma warszawskie, iż w końcu tego miesiąca wysłany będzie z Rzymu do Warszawy posąg ks. Józefa Poniatowskiego. Towarzyszył mu Polak Jakób Tatarkiewicz, któremu Thorwaldsen „zlecił czuwanie nad odlewem i ustawieniem“ pomnika.

Pozatem znajdujemy we współczesnej prasie wzmiankę o płaskorzeźbie, umieszczonej nad wejściem do warszawskiego pałacu senatora i kasztelana hr. Paca. Była ona dziełem rzeźbiarza Ludwika Kaufmana, ucznia Canovy.

W Warszawie grywał przed stu laty stale polski teatr narodowy oraz czasowo teatr francuski w pałacu saskim, a w lecie czynny był ponadto amfiteatr w Łazienkach na wyspie. Przez pewien czas występowała pozatem włoska trupa operowa. Poza niewieloma poważnemi utworami, grywano przeważnie — sądząc przynajmniej z tytułów — rzeczy błahe. Teatry nie posiadały widocznie w swym repertuarze sztuk okolicznościowych, skoro np. na przedstawieniu galowem w rocznicę koronacji cesarza odegrano komedję „Indjanie w Ameryce“, a na przedstawieniu galowem z okazji zawarcia pokoju z Persją odegrano komedjooperę „Szkoda wąsów“ i farsę „Talizman niewidzialności“. Większość były to przedstawienia składane, przyczem obok dramatu, czy komedji wystawiano zazwyczaj na zakończenie komedjooperę lub balet. Jedynie opery wypełniały same cały wieczór.. Teatr nie musiał wówczas posiadać

większego znaczenia, skoro nie wszystkie nawet pisma codzienne podają repertuar teatralny, a wspominają jedynie o bezpłatnych przedstawieniach, stanowiących stale część składową programu wszelkich galówek, których było bez liku.

Z przedstawień zasługujących na uwagę należałoby przedewszystkiem wymienić premjerę komedji Aleksandra hr. Fredry p. t. „Przyjaciele“, oraz premjerę tragedji Józefa Supińskiego p. t. „Arces“. Z polskich rzeczy grywano jeszcze komedję „Pan Geldhab“, „Spazmy modne“, „Dworzanie Księcia Wiśniowieckiego i spekulanci“ i t. p.

Z utworów poważniejszych, zarówno dramatycznych, jak i operowych, znajdujemy w repertuarze: tragedje „Cyd“, „Hrabia Essex“, „Makbet“, „Fedra“, dramaty „Dziewica orleańska“, „Intryga i miłość“, opery „Otello“, „Flet czarnoksięski“, „Wolny strzelec (na 30 przedstawieniach tej opery w teatrze narodowym było 1,200 słuchaczy)“, „Biała dama“, „Cyrulik sewilski“ i „Sroka złodziej“. Pozatem grywano w teatrze narodowym: komedje „Wszystkowiedz“, „Pierwsza lepsza“, „Mąż zawstydzony“, „Dwaj roztargnieni“, „Kochankowie extra pocztą“, „Nieprzyjaciele stanu małżeńskiego“, „Chwila płochy“, „Anglik czyli głupiec rozumny“, „Miłość i próżność“, „Kto kocha, ten się kłóci“, „Mali protektorowie czyli boczne schody“, „Pustoty hiszpańskie“, „Zmyślone niewiniątko“, „Los na loterję“, dramaty „Honor i ubóstwo czyli rozwód z miłości“, „Dziewica słońca“, melodramaty „Machabeusze“, „Trzydzieści lat czyli życie szulera“, krotoczwile „Niańki w ogródku“, komedjo-opery

„Szkoda wąsów“, „Indyk nadziany dukatami“, „Słomiany człowiek“, „Szarlatan czyli wskrzeszenie umarłych“ (polskiego autora-kompozytora), balety „Powrót Wenery do Olimpu“, „Nina czyli obłąkanie z miłości“ i t. p.

W komedji „Guwerner“ wystąpiła jeden raz Barbara Sierakowska, aktorka jeszcze z czasów króla Stanisława Augusta. Afisz tego przedstawienia zawierał prośbę do publiczności, że Sierakowska „...jeżeliby dziś przez wiek swój zadosyć nie uczyniła swym chęciom i oczekiwaniu łaskawej publiczności, uprasza wcześniej z pokorą o przebaczenie...“

Teatr narodowy bywał widocznie słabo ogrzewany, skoro afisz zapowiadał w zimie, że widowisko odbędzie się, „jeżeli mróz zelży, to w teatrze, a jeżeli będzie mocny, to w salach reutowych“. W dniu 16 lutego zamknięto wogóle na pewien czas teatr „z powodu zbytecznego mrozu“.

W omawianym roku odbyło się też parę koncertów, z których zwłaszcza skrzypka Lipińskiego („Zachwycenie słuchaczy było największe“ — było ich 1150), pianisty Hummła i śpiewaczki Cymermanowej cieszyły się wielkiem powodzeniem. Skrzypek Lipiński został przez cesarza mianowany „pierwszym skrzypkiem dworu królewskiego polskiego“. Pianista Hummel znów prosił w programach, że „kiedy zasiądzie przy fortepianie dla wykonania improwizacji, aby mu amatorowie przysyłali na scenę wypisane tema z jakich bądź śpiewów i muzyk, z których życzą, aby się składała jego improwizacja“.

Jak szumnie i fantastycznie ogłaszali wówczas artyści wyjazd na gościnne występy, świadczy

ogłoszenie teatru lwowskiego: „Gorąca gwiazda lipca, wypłoszywszy mieszkańców Lwowa w miejsca chłodne, w których Hygea zwykła podawać czarę zdrowia, wypłoszyła razem i aktorów polskich, którzy się zwyczajnie, jak cień ciała, publiczności trzymają. Znakomita część kompanji z wyborem sztuk, udała się na zachód (do Tarnowa), gdzie jej ochłodny Hesperus nadziei ma powiewać...”.

VIII.

ZABAWY. — SŁUŻBA. — ŻLI I DOBRZY LUDZIE. — RZECZY WESOŁE.

Ulubionemi zabawami w zimie były maskarady. Ich szereg rozpoczynała sylwestrowa, która zgromadziła blisko 1,000 osób. Na niej „bawiono się wesoło, zwłaszcza w czasie scen z krakowiakami”. Na innej maskaradzie było 1,250 osób, a najbardziej podobali się „dzicy ludzie” oraz „romantyk, mający suknię, garnirowaną balladami i rozdający wiersze”, na innej znów maskaradzie „....pewny kawaler zapytał maskę-pustelnika, czy radzi mu, by się ożenił? Pustelnik nie tylko radził, lecz wskazał piękną panienkę, obecną na tejże maskaradzie...”. Pustelnik widocznie miał szczęśliwą rękę, gdyż według informacji dzienników „jeszcze w ciągu tych zapust odbędzie się wesele”. Wysoką jednak opłatę ustanowił pustelnik za swe pośrednictwo i zaraz ją wyegzekwował, gdyż skradł owemu kawalerowi złoty zegarek.

Na jednej z następnych maskarad, jakiś poeta

rozdawał wierszyki. Ucharakteryzowanemu na eleganta, wręczył taki wierszyk:

„Lubię piękny krój sukni, ubiory galowe,
Byle stosownie do nich umeblować głowę“.

Na dalszej maskaradzie, która zgromadziła rekordową ilość, gdyż 1,600 osób, jakiś „bryftreger“ rozdał kilkaset listów o złośliwej treści, na innej znów maskaradzie pojawił się afisz „mający cały ubiór wyklejony tytułami dzieł scenicznych“, wreszcie na ostatniej maskaradzie w karnawale, która zgromadziła 1,570 osób, zjawił się „doktor od stóp do głowy okryty receptami“. Równocześnie z tą maskaradą odbyło się „piętnaście balów, balików, wieczorów tańczących i zabaw przyjacielskich za płatnemi biletami“.

Jak już wspomniano, jeden z ówczesnych balów reklamowano, zapowiadając, że będzie „woskowe światło“, inny znów, że „garderoba będzie odbierana za kontramarkami“.

Wielkim zbytkiem cieszyły się w czasie karnawału pączki, których cenę podawano za kopę.

W lecie zaś odbywał się na Zielone Świąta „wyjazd na Bielany“. W omawianym roku był on bardzo liczny, gdyż przez rogatki marymonckie przejechało z Warszawy w stronę Bielan 2,614 pojazdów, konno osób 164, pozatem mnóstwo ludzi płynęło Wisłą i szło pieszo. Na mniejszą skalę wyjeżdżano w środę popielcową do Wilanowa „na wiejską kawę“. Obchodzono także wianki „poczem sobótki czyli skoki przez ogień zakończyły zabawę“. Nie zapomniano też w drugi dzień świąt wielkanocnych o śmigusie, przytaczając

według drukowanych za czasów króla Jana III
w 1682 r. epigramatów:

„A pan Kurdesz na szmigus jak napotkał dziewczę,
Toć wylał na nią wody całutką konewkę“.

Poza cukierniami Loursa i Żeni, uczęszczano jeszcze do kawiarni Jarmoszyńskiego przy ul. Senatorskiej, obok ratusza, gdzie dwa razy w tygodniu przygrywał kwartet.

Skoro mowa o zabawach, to niepodobna pominąć kosmetyków. Niejaki Jakobsen, mieszkający „przy ulicy Dunaj pod Nr. 134 na drugim piętrze u szewca Kina, drugi dom od szewckich jatek, naprzeciwko od Piwnej ulicy“ ogłasza „środki i dekokty na słabe i ciągle gubione włosy“, na „brodawki i inne narostki na twarzy“, na „najbardziej zakorzenione nagniotki“ oraz środki które „zachowują w czerstwości skórę dam i usuwają piegi“ i t. p.

Wielką troskę ówczesnych pań stanowiły służące. Jedna z pań wydała swej służącej takie świadectwo: „Marjanna S... służyła u mnie przez 7 lat. Sprawowała się wiernie, tylko 3 razy była podchmielona, a resztę zawsze trzeźwa, Przez cały czas służby nie stawiała na loterję. Umie robić budyń, ale się ostrzega, że wypapla wszystko, co się w domu dzieje“. Jednej z pań wytknął jakiś filantrop jej twarde serce w ten sposób, iż złożył w redakcji jednego z dzienników warszawskich 6 zł. 20 gr. „dla tej służącej, która onegdaj rano, gdy było mrozu 22 stopni, szła z koszałką za swą panią, nie mając pończoch“. Bywały wówczas i niewierne służące. Tak 17-letnia służąca

w Rembertowie za trzykrotne podpalenie dworu, w którym służyła, została skazana na „dożywotne warowne więzienie z wszelkimi skutkami do tegoż przywiązany, tudzież na oprowadzenie przez trzy razy po miejscu popełnionej zbrodni, gdzie po odczytaniu jej treści wyroku, za każdym razem chłostę 20 różg otrzymać ma“.

Stosowano wówczas i inne jeszcze dodatki do kary więziennej. Za rabunek poczty między Pyzdrami a Kaliszem główny sprawca został „na dożywotne więzienie warowne z zaostreniem piętnowania skazany“.

W jednym wypadku sąd sprawiedliwości kryminalnej skazał jakiegoś zbrodniarza „na 7 lat więzienia w domu kary i poprawy, a po wycierpianej karze na zamknięcie w tymże instytucie aż do wykazania uczciwego do życia sposobu oraz na odebranie 60 różg w dwóch ratach“. Jak jednak miał się ów zbrodniarz starać o zajęcie czy pracę, skoro aż do tego czasu miał być zamknięty we wspomnianym „instytucie“?

Jak wówczas nosił się złodziej? Dowiadujemy się o tem z listu gończego, wzywającego władze, aby na „zbiegłego... o kradzież obwinionego baczone oko dawały... ubrany był we frak granatowy z guzikami żółtymi, spodnie z baściku koloru modrego, kapelusz na głowie ordynaryjny i koszulę złą“.

Ale byli i dobrzy ludzie. Inaczej nie ustanowionoby w Królestwie Polskiem, na wzór rosyjski, medalu „za uratowanie ginących“ złotego i srebrnego, który nadawał cesarz. Pozatem jakiś włościanin zabił wilka, któremu nie mogła dać rady obława, i „za to, że przyłożył się do

ubicia tyle srogiego zwierza“, otrzymał nagrodę rządową w kwocie 200 złotych.

Ówczesne pisma zawierają i rzeczy wesołe. Tak donoszą z Rzymu, iż „obok starożytnego Kapitolu znaleziono marmurową trumnę, a w niej ósm gęsi balsamowanych. Z szczątków napisu można uczynić wniosek, iż pomnik ten został wystawiony gęsiom, które niegdyś ocaliły Kapitol przed Gallami“. Albo z Paryża, iż do muzeum egipskiego sprowadzono wielkim kosztem mummie, lecz zamiast nich, przybyły świeże trupy, „które Arabowie sposobem mumji urządzili. Smród, jaki wychodził z kilku pak, przywiódł do odkrycia tego oszukaństwa“. Pewien znów Andaluzyjczyk, wszedłszy do wnętrza pieca, „okazał próbę swojej niespalności... Przez cztery godziny palono w piecu... kiedy obok niego piekło się kurczę, on śpiewał pieśń hiszpańską... cały zdrowy zjadł upieczone kurczę i za zdrowie widzów wypił butelkę wina“.

IX.

WARSZAWA.

Jak wyglądała i żyła przed stu laty Warszawa? Przytoczymy pod tym względem za Wójcickim (Społeczność Warszawy — 1800 do 1830) garść szczegółów.

W 1828 r. Warszawa liczyła około 125 tysięcy mieszkańców „...ze starożytnej mazowieckiej stolicy udzielnych książąt Mazowieckich zwolna przeistaczała się w miasto na wzór innych więk-

szych europejskich grodów, przybierając nową postać, nowe szaty. Charakter dawny zachowała tylko w obrębie Starego Miasta i bliższych uliczek, ale dalsze przedmieścia miały już pozór nowoczesny. Nowy Świat, który się w ostatnich latach zaczął zabudowywać, nową epokę dla Warszawy zapowiedział. I społeczność jej równym przemianom ulegała. Stare pokolenie z czasów Rzeczypospolitej dogasało, drugie już było w pełni działalności, a trzecie wyrastało do życia publicznego“.

Wiezorami było na ulicach ciemno, gdyż „prawie żadnych latarni do ich oświecenia nie posiadała Warszawa“. Pozatem była „ciągle niemal“ błotna i wilgotna“.

„Ludność Warszawy tak różnobarwna, a ciągle wzrastająca, miała swój właściwy kalendarz, dnie i pory roku oznaczone, w których obchodziła uroczystości stałe, wraz ze zwyczajami z dawnych wieków przechowanemi; miała miejsca w różnych okolicach miasta, bliższych i dalszych, ulubione, w których się na nie gromadnie zbierała.

Równo z wiosną pogodną a ciepłą, zaczęli mieszkańcy naszego grodu wycieczki swoje. Rozpoczęły się one w początkach maja każdorocznie od odpustów w Woli pod Warszawą. Mieszkał tam przez pewien czas w pałacyku podskarbiego Ponińskiego Józef Balsamo Cagliostro, sławny w Europie kuglarz, obiecując, że odkryje tajemnicę robienia złota. Podskarbi, który dla posiadania go duszę byłby oddał, hojnie tego szalbie-rza podejmował; mnóstwo pań z koterji zamkowej odwiedzało Cagliostrea i hojnie go opłacało, nabywając od niego cudowne eliksiry i balsamy,

mające odmładzać twarz i płeć zachowujące czerstwo“.

Zaś „od połowy maja, cała ludność Warszawy tłumnie rozpoczynała wędrowki, w przeciwną od Woli stronę, do wsi Czerniakowa na odpust, o małą milkę od miasta położonej“. Wędrowki te opiewa Brodziński:

„Weselna była pora majowa,
Na odpust szedłem do Czerniakowa...“.

„Po odpuście w Czerniakowie, w kilkanaście dni wywabiał również całą ludność Warszawy odpust na Bielanach, o dobrą milę oddalonych od Warszawy.

Pomienione święta zgromadzały tu całą ludność Warszawy, bez różnicy płci, stanu i wieku; tylko uboższa publika zbierała się od poranku niedzielnego bardzo wcześnie dla nabożeństwa i bawiła dzień cały, albo w poniedziałek od południa, gdy świat elegancki, dopiero od czwartej lub piątej po obiedzie, zaczynał przepełniać lasek Bielański.

Nigdzie tak gwarno, strojnie i licznie nie zbierała się ludność ze wszystkich warstw Warszawy, łączyły się tu bowiem dwa cele razem: pobożnej pielgrzymki na odpust w kościele Kamadułów i przechadzki eleganckiej, po sosnowym lesie, oddawna uświęconej starym zwyczajem“.

„...nieosobliwość było, gdy do 60.000 mieszkańców Warszawy używało przechadzki na Bielany. Ludność miasta dzieliła się wówczas na dwa obozy: ci, którzy nie pragnęli świecić elegancją, po rannych wycieczkach zasiadali w oknach, lub wychodzili na chodniki ulic, przypatrując się jak

wielki świat występował. Ulice, Długa, Freta, Zakroczyńska i Nowe-Miasto napchane było tłumem ciekawych widzów na szereg długi a nieprzerwany bogatych pojazdów z przepysznym zaprzęgiem, przeciągający wolnym korowodem do rogatek Marymonckich. W tej ciągłej procesji, dziwna sprzeczność nieraz uderzała. Za karetą lub koczem z żokejami i strzelcami w galonach i stosowanych kapeluszach, ciągnęła się obszerna dorożka warszawska, to bryczka półówka jednokonna, to jakaś kolasa jak arka Noego!

Już na długo przedtem „Zielone Świątki elektryzowały zarówno piękne panie w buduarach z przepychem strojnych, jak młodą i powabną szwaczkę czy haftarkę na trzeciem i czwartem piętrze ubogo mieszkające i pracowitego z poddasza rzemieślnika z rodziną”.

— Jedziesz na Bielany? Jadę — Konno, w pojeździe? — Idziesz na Bielany? — Płyniesz na Bielany (bo krypy i łodzie rybaków i przewoźników warszawskich napełniały Wisłę). Masz wierzchowca? — Mój angielz przecudny! — A panie w koczu, czy w karecie otwartej? — Jest żokej? — A strzelec? — A wzięłaś węzełek? — pyta szewc, czy krawiec ze Starego Miasta, z Piekarskiej, Piwnej, Gołębiej ulicy, z Zapiecka albo z Dunaju, swej żony albo córki. — A jest flaszka anyżówki, chleb, ser, kiełbasa? A nie zgubiłeś gęsi lub cielaka!

Takie głosy, gdzieś się obrócił, słyszałeś w całej Warszawie przez te dwa święta.

Magazyny modniarek i krawcy ledwie nastarczyć mogli robocie: kupcy umyślnie sprowadzali

najświeższe towary i nie przesadzimy bynajmniej, gdy powiemy, że o kilkakroć stotysięcy złotych polskich cały ten tłum wracał uboższy po przechadzkach dwudniowych.

Świat wielki rzucał tysiące na stroje i pojazdy; mały światek liczniejszy mieszkańców Warszawy, złotówkami i groszakami składał tysiące za trunek, jadło i muzykę: a i hojna jałmużna dla ubóstwa i żebraków, i ofiara dla kościoła liczyła się tu do wydatków, czego świat elegancki nie znał wcale.

Zdała Bielany grzmiały wrzawą i odgłosem muzyki. Szalały, namioty dla ludu, mieściły się po lewej stronie kościoła. W nich kilkadziesiąt katarynek wygrywało rozmaite tańce. Pod murem kościelnym, chociaż wiejski skrzypiciel ciął ochocze kujawiaki i mazury, głucho tony grajka pod wrzaskiem kręconych maszynek.

Darń leśna służyła ochoczym do tańca, gdy świat wielki deptał tylko strojną nogą ścieżki, wysypane piaskiem w pośród lasu sosnowego. Świat ten nie przybywał tu ani dla nabożeństwa, ani dla odetchnienia świeżem powietrzem, nie dzielił też radości ludu miejskiego i ze wsi pobliskich: zjeżdżał tu pod pozorem starego zwyczaju, a rzeczywiście damy, dla pokazania najzbytłowniejszych strojów; poważniejsi wiekiem panowie, dla ukazania ekwipażów przepysznych i zaimponowania hołocie; młodzież, aby pół dnia pohulać, ciągnąć jak słomki na błota za oczyma swych bogdanek, które się do nich mile i wdzięcznie uśmiechały. Pomnę jedne Bielany, na których wszystkich zakasowała przepychem ubioru, żona warszawskiego piwowara. Jak same

kobiety oceniały to, licząc salopę koronkową, brylanty, przysrój na głowę z ogonem ptaka rajskiego, dźwigała na sobie wartość przeszło dzieśięciu tysięcy dukatów!

Szynkarze, kramarze, na tydzień wprzód już zajęci byli i ożywiali lasek sosnowy. Stawiali szałas, rozbijali płócienne namioty, zwozili trunki i jadło. Katarynkarze i kapele nocowały już w sobotę na Bielanach, krętaniny i zajęcia było wiele, chociaż tylko na dwa dni świątek, bo po poniedziałkowym spacerze, który dla ludu warszawskiego kończył się dopiero z poranną zorzą wtorkową, Bielany pustoszały, a miasto się zaludniało, powrotem w jego mury zbiegłych mieszkańców“.

X.

OBÓZ WOJSKOWY.

Ulubionem miejscem przechadzek ludności warszawskiej był również Marymont. Tu „zwa-
biała licznych gości szkoła pływaków dla woj-
ska polskiego, gdzie wyborowi pływacy dawali
dowody zadziwiającej zręczności, gdy w stawie
głębokim, poświęconym wyłącznie tej szkole,
w postawie stojącej płynąc, nabijali broń i cel-
nie strzelali. W tej sztuce, pomiędzy wielu inny-
mi celował Konstanty Zaleski, podoficer piecho-
ty z 8-go pułku, rodem z pod Zambrowa“.

Od Marymontu wielka równina „rozściela się
aż do Mokotowa pomiędzy dwoma wybrzeżami
Wisły; prawie w jej środku pod Powązkami stał
obóz armji polskiej i część rosyjskiej, konsystu-

jącej w Królestwie pod wodzem nacześnym Wielkim księciem Konstantym, bratem dwóch cesarzy: Aleksandra I i Mikołaja I.

W dzień św. Antoniego, 13 czerwca, każdorocznie zataczano obóz, który trwał do 13 września, w którym to dniu rozchodziły się wszystkie pułki w nim zgromadzone piechoty, jazdy i artylerji na zimowe leże.

Ożywiało się miasto niezwykle w te dnie, gdy odgłosy muzyki wojskowej i bębnow brzmiały po ulicach wszystkich. Na czele pieszych pułków postępowali przed dobozami i kapelą, rosłe tam-bormażory, wywijając zręcznie długimi pałkami, ozdobionemi w jedwabne sznury, lub rzucając je w górę i chwytając w powietrzu.

Chłopcy ze wszystkich warsztatów rzemieślniczych, gromady uliczników, otaczali zwykle maszerujących żołnierzy, w takt z nimi równy postępując, a jakkolwiek codziennie, nawet i zimową porą, kiedy obóz zwinięty, powtarzały się te przechody wojskowe na plac Saski na paradę, zawsze nie brakło ochoczych widzów tam, gdzie muzyka wojskowa zagrała, lub bębny marsz wybijały.

Przez cały kwartał obozu na polach Powązkowskich, codziennie odbywali mieszkańcy Warszawy wędrowki w tę stronę, bo pod temi płóciennemi namiotami, w tych drewnianych barakach zarówno żołnierze jak oficerowie, połączeni byli z niemi związkami serdecznemi, krwi, braterstwa i miłości!

Na tej nieplennej glebie, na piaszczystej równinie, gdy oznaczono granice obozowiska, budowano baraki drewniane dla oficerów różnych sto-

pni od podporucznika do generała, a w koło każdego powstawały ogródki kwiatowe, darnią usłane i zasadzone drzewkami, jak szopy drewniane na potrzeby obozującego wojska. Stosownie te ogródki zakładano do szczupłych lub większych rozmiarów miejsca, wszędzie odbijał smak estetyczny w ich przystroju.

Stosunki rodzinne i przyjacielskie zgromadzały w każdy dzień świąteczny roje gości z Warszawy do obozu, w którym liczne kapele wojskowe przygrywały po południu aż do godziny capstrzyka; albowiem gdy dobosze zaczęli go wybić, obcy przybysze opuszczali gościnne obozowisko i grobowa cisza zalegała całą równinę, przerywana tylko czasem odgłosem czat rozstawionych wokoło“.

Takie „wesole i radosne... chwile dla wszystkich warstw społeczeństwa Warszawy... z dniem 13 września 1830 r. skończyły“ się „gdy obozująca armja rozeszła się“ po raz ostatni „na leże zimowe“.

Po takim spacerze smakowała kolacja, a nie było potrzeby sobie żałować, bo kureczę kosztowało wówczas 6—10 groszy, gęś nie wiele ponad 2 złote, a za 4 złote można było kupić tuczonego indora. Były to przecież czasy, że „młody człowiek, mający rocznego dochodu 800 do 1000 złotych, żył sobie w Warszawie jak sułtan“. Były te czasy — ale wyszły.

KONIEC.





SL Kowalik

Zakład
kontrolatorski

Dąbów, Wiejska 5.

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000737920



I 41517